10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm [illegible] (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 [illegible] (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłos[illegible] słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | Nr. 101.

Kraków, sobota 3 maja 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Na ziemi greckiej niema już wojsk brytyjskich.

Zakończenie obsadzania Peloponezu.

Berlin, 3 maja. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:

W Grecji formacje wojska lądowego zakończyły obsadzanie Peloponezu. Na stałym lądzie greckim niema już ani jednego walczącego Brytyjczyka.

W portach południowych Peloponezu zatrzymano resztki uciekających Brytyjczyków, zanim zdołały udać się na okręty i wzięto je do niewoli. Liczba jeńców brytyjskich podwyższyła się do 8.200 ludzi.

Samochody pancerne zatopiły w dniu 30 kwietnia w zatoce Korynckiej jeden nieprzyjacielski okręt transportowy i zmusiły drugi do poddania się.

W Afryce północnej znaczne niemieckie i włoskie siły lotników bojowych bombardowały ponownie z dobrym skutkiem urządzenia umacniające nieprzyjaciela pod Tobrukiem. Celne trafienia bombami unieszkodliwiły baterje i spowodowały potężne wybuchy w Fort Pilastrino oraz w składach amunicji. Formacje samolotów niszczycielskich atakowały skutecznie w walce na ziemi, zestrzeliły w walce powietrznej cztery samoloty myśliwskie typu „Hurricane" i zniszczyły jeden dalszy samolot na ziemi.

Artylerja marynarki zestrzeliła na morzu Śródziemnem cztery brytyjskie samoloty torpedowe.

Samoloty zbrojnego wywiadu bombardowały ze szczególnym sukcesem pewien zakład zbrojeniowy na angielskiem wybrzeżu południowem i zatopiły na południe od Plymouth jeden okręt handlowy.

Artylerja dalekosiężna wzięła pod skuteczny ogień objekty okrętowe w pobliżu Dover.

Ostatniej nocy formacje samolotów bojowych obrzuciły ponownie bombami rozpryskującemi i zapalającemi port zaopatrzeniowy w Liverpool. Powstały rozprzestrzenione pożary i kilka wybuchów w ważnych ze względów wojennych objektach na terenie portu i miasta. Dalsze naloty kierowane były na porty, urządzenia przemysłowe i lotniska w Anglji południowej i południowo-zachodniej. Nad bazą flotową Scapa Flow zestrzelono dwa balony zaporowe.

Działania bojowe nieprzyjaciela nie odbywały się ani za dnia, ani w nocy nad terenem Rzeszy.

Podczas walk w Macedonji i w Tracji wyróżnili się przez szczególną dzielność: major Esch, kapitanowie Mayerhofer i Pfeifer z pewnego pułku strzelców górskich, major von Viebahn i kapitan Nietzsche z pewnego pułku piechoty. Jak również major Girschner z pewnego pułku artylerji.

Niemieckie baterje artylerji dalekosiężnej grzmią bez przerwy.

Nowy Jork, 2 maja. **Jak informuje Reuter drogą radjową niemieckie baterje artylerji dalekosiężnej, ustawione na wybrzeżu francuskiem, ostrzeliwały w ubiegły wtorek w ciągu siedmiu godzin wy[illegible] angielskie wyłącznie granatami.**

Miało to być najcięższe z dotychczasowych bombardowanie, którego zasięg był wyjątkowo wielki. Wielkie działa wyrzucały pociski od rana do godziny 16 z jednogodzinną przerwą.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 3 maja. Włoski komunikat wojskowy z piątku brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Włoskie samoloty bombardowały urządzenia portowe w **La Valetta**. W walkach powietrznych nad Maltą niemieccy lotnicy zestrzelili trzy „Hurricane'y".

W **Afryce północnej** na odcinku pod Sollum działalność włosko-niemieckich oddziałów i niemieckich lotników, którzy w locie zniżonym zaatakowali nieprzyjacielskie samoloty, koncentracje wojsk i baterje. Włoskie i niemieckie samoloty kontynuowały swoje potężne ataki bombowe na urządzenia obronne Tobruku, gdzie nacisk staje się coraz silniejszy. Cztery nieprzyjacielskie samoloty zostały zestrzelone przez niemieckich myśliwców. Nieprzyjaciel podjął naloty na **Dernę i Benghasi**. Jest kilka ofiar i lekka szkoda.

Z **Afryki wschodniej** niema nic szczególniejszego do zakomunikowania.

Brytyjski korpus ekspedycyjny w Grecji przestał istnieć.

Berlin, 2 maja. **Ostatni urzędowy komunikat brytyjskiej głównej kwatery w Kairo zawiera z południowo wschodniego terenu wojny tylko jedno zdanie: „W Grecji nasz odwrót odbywa się w dalszym ciągu".**

Nawet to jedno zdanie — jak zauważa na marginesie Niemieckie Biuro Informacyjne — nie zawiera całej prawdy, ponieważ odwrót Anglików z Grecji nietylko nie odbywa się w dalszym ciągu, ale **został już dawno zakończony.**

Również inne oddziały brytyjskiej armji ekspedycyjnej w południowo-wschodniej Europie, wliczając w to nawet odbite grupki, **opuściły już półwysep bałkański**. Faktycznie więc **brytyjski korpus ekspedycyjny nie istnieje**.

Kiedy brytyjski minister wojny będzie musiał złożyć w Izbie Gmin wyjaśnienia na pytania odnośnie do brytyjskiej armji ekspedycyjnej w Grecji, niewątpliwie musi się posłużyć innemi słowami, niż te, jakich użył w swoim czasie w dniu 2 czerwca 1940 r. minister wojny Eden.

Po klęsce pod Dunkierką, Eden sformułował następujące zdania: „Brytyjski korpus ekspedycyjny istnieje w dalszym ciągu i to nie jako gromada uciekinierów, ale jako organizacyjna całość, złożona z doświadczonych żołnierzy". Z tą „organizacyjną całością doświadczonych żołnierzy" rozprawili się Niemcy gruntownie na półwyspie bałkańskim, wobec czego dziś brytyjski minister wojny może tylko przytoczyć słowa Edena z czerwca ub. roku: „Ponieśliśmy dotkliwe straty w materjale wojennym".

Następnie dzisiejszy brytyjski minister wojny może już powtarzać dalej za Edenem: „Brytyjski korpus ekspedycyjny skoncentrował się nad wybrzeżem, skupiając swoje wojska i materjały". Właściwie dzisiaj trzeba będzie dodać, że ta armja ekspedycyjna w stanie bynajmniej nie nienaruszonym zdołała wykorzystać ostatnie możliwości schronienia się na okręty. Wszędzie bowiem, gdzie wojska brytyjskie zetknęły się z Niemcami — były to zresztą dość rzadkie wypadki — Niemcy okazali decydującą przewagę.

Wkońcu, podobnie jak przy odwrocie z pod Dunkierki, tak i dziś brytyjski minister wojny może stwierdzić, iż brytyjski korpus ekspedycyjny w czasie swego odwrotu walczył jedynie o zachowanie życia.

Zmiany w gabinecie Churchilla.

Sztokholm, 2 maja. **Brytyjskie prezydjum rady ministrów opublikowało następujące zmiany w gabinecie Churchilla:**

Podpułkownik **J. T. C. Moore-Brabazon** dotychczasowy minister komunikacji, został ministrem produkcji lotniczej, w miejsce **lorda Beaverbrooka**, który otrzymał stanowisko ministra stanu.. Ministerstwa żeglugi i komunikacji zostały połączone, a stanowisko ministra zostało powierzone **J. F. Leathersowi**. Był on dotychczas doradcą w sprawach węglowych w ministerstwie żeglugi. **R. H. Cross, dotychczasowy minister żeglugi, otrzymał stanowisko wysokiego komisarza dla Australji.**

Pułkownik **J. J. Llewellin** został parlamentarnym sekretarzem w ministerstwie komunikacji, a F. Montague parlamentarnym sekretarzem dla spraw produkcji lotniczej.

Zmiany powyższe należy przypisać ostatnim wydarzeniom na Bałkanach, które spowodowały konieczność wyszukania nowych ludzi na miejsce dawnych, nie wykazujących się odpowiednią sprężystością. Szczególnie ważną jest zmiana na stanowisku ministra produkcji lotniczej, która wykazuje, że **problem produkcji samolotów dla Anglji nie został dotychczas pozytywnie rozwiązany.**

Prasa angielska skarży się na brak informacyj.

Lizbona, 2 maja. „Daily Mail", jak wynika z nadeszłych do Lizbony egzemplarzy tego pisma, **skarży się na temat „niemal zupełnego załamania się urzędowej angielskiej służby informacyjnej dla prasy angielskiej" o wypadkach w Grecji.**

Cały świat, z wyjątkiem czytelników brytyjskich, wiedział o przybyciu imperjalnych wojsk do Grecji i w czasie, kiedy Anglja z trwogą oczekiwała na szczegółowe informacje z dnia na dzień, urzędowe źródła angielskie dawały jedynie lakoniczne komunikaty.

Dopiero kiedy zastępca australijskiego ministra spraw zagranicznych Fadden oświadczył, iż „niema żadnych podstaw do żywienia nadziei, aby walka przybrała korzystny wynik dla Anglji", opinja publiczna zorjentowała się nieco lepiej o faktycznym stanie rzeczy.

Wszystkie inne wiadomości — pisze dalej „Daily Mail" — **nadeszły z Berlina i w ten sposób opinja publiczna w Anglji doszła do niebezpiecznego punktu, dochodząc do przekonania, że brak wiadomości świadczy zawsze o złych wiadomościach.**

Nawet przedstawiciele dominjów z powodu braku oficjalnych informacyj angielskich byli skazani na wiadomości, podawane radjowo z Berlina. **„Daily Mail" atakuje z powodu tej niezrozumiałej taktyki ministerstwo informacyj, które ze swej strony zrzuca odpowiedzialność na Service-Departament i domaga się więcej zrozumienia ze strony War-Office, ponieważ „dotychczasowa praktyka stanowi niebezpieczeństwo dla normalnej obrony Brytanji, a zawsze lepiej walczy się uzbrojonym w prawdę".**

„Times" o nowej fazie wojny.

Genewa, 2 maja. „Times" w artykule p. t.: „Nowa faza" pisze m. in., iż **„Jak długo jeszcze istnieje niebezpieczeństwo wyciągnięcia przez nieprzyjaciela korzyści z udzielania publicznych informacyj, nie będą podawane do wiadomości publicznej żadne szczegóły o końcowem stadjum kampanji w Grecji.** Jasnem jest jednak, że jedna faza walki we wschodniej części morza Śródziemnego została zakończona i rozpoczyna się nowa." Nieprzyjaciel dysponuje obecnie lotniskami greckiemi. Jest on zdecydowany wedrzeć się na morze Egejskie i niewątpliwie będzie posuwał się z wyspy na wyspę, celem owładnięcia **tych, które uważa za potrzebne dla swych celów".**

Anglja blokuje także Grecję.

Sztokholm, 2 maja. Reuter donosi: **Wydział handlowy ministerstwa blokady komunikuje, że Grecja, z wyjątkiem wyspy Krety, jest uważana jako terytorjum okupowane przez nieprzyjaciela, wobec którego znajduje zastosowanie ustawy dotyczące handlu z państwami nieprzyjacielskiemi i przepisy o blokadzie.**

„W Egipcie **zostanie prawdopodobnie przyspieszony atak od zachodu** po pewnym okresie wstrzymania postępów z powodu akcyj naszego dowództwa i naturalnych trudności, związanych z dowozem posiłków. Również i tutaj nieprzyjaciel, celem dopięcia swego celu, **jest w stanie ponieść ofiary, na jakie my nie możemy sobie pozwolić**, przyczem można przyjąć za pewne, że straty, jakie poniesie on w drodze do Trypolisu, nie odstraszą go od tego przedsięwzięcia. Gdyby nieszczęście chciało, iż stracilibyśmy Egipt, **wówczas wciąż jeszcze istnieje możliwość wygrania wojny**, jednak unicestwiona zostanie znaczna część korzyści, osiągniętych już dzięki blokadzie, wówczas też **stanęlibyśmy wobec widoków wojny, przeciągającej się niemal w nieskończoność, przyczem po obu stronach wyrządzonoby spustoszenia, które cofnęłyby cywilizację o wiele lat wstecz".**

Apel do kościołów wszystkich wyznań.

Nowy Jork, 2 maja. **Na wielkiem zgromadzeniu, poświęconem sprawie pokoju i nieinterwencji Ameryki, senator związkowy Wheeler zaapelował do Papieża i zwierzchników kościołów protestanckich o wdrożenie natychmiastowej akcji, celem zakończenia obecnej wojny.**

Wobec 10.000 zgromadzonych słuchaczy, Wheeler powiedział dosłownie: „Koniecznem jest, aby sprawę pokoju poparli duchowi zwierzchnicy świata, ponieważ **nie istnieje już ani jeden wielki naród, któryby był naprawdę neutralny.** Stany Zjednoczone mogłyby w tym zakresie odegrać olbrzymią i doniosłą rolę, jednak polityka Roosevelta przekreśliła te możliwości. **Należy obecnie zaapelować do potęgi religji, celem zakończenia rozlewu krwi".**

Turcja sceptycznie ocenia pomoc Anglji.

Ankara, 2 maja. W kołach parlamentarnych Ankary klęska brytyjska w Grecji wywarła wprost katastrofalny wpływ na polityczny i wojskowy prestige Wielkiej Brytanji. Ocenia się tu krytycznie wartość i skuteczność pomocy angielskiej, zwłaszcza, że podczas ostatniej wizyty Edena w Ankarze, czynniki angielskie właśnie pomoc dla Grecji wysuwały jako wzorowy przykład gotowości Anglji do udzielenia pomocy swym sojusznikom.

W neutralnych kołach dyplomatycznych w Ankarze oświadczają, że po katastrofie brytyjskiej w Grecji Anglja nie będzie mogła używać swych obietnic pomocy, jako argumentu, mającego na celu [illegible].

Przygoda greckiego parowca.

Rzym, 2 maja. „Giornale d'Italia" donosi z Istambułu: W chwili, gdy transport konwojowany, składający się z 7 statków, opuścił port Kalamata na południowym wybrzeżu Peloponezu, został zaatakowany przez niemieckie samoloty nurkowe.

Kapitan jednego z tych statków, mianowicie greckiego parowca „Axapolos", płynącego pod banderą angielską, zdecydował się w czasie tego niespodziewanego nalotu oderwać się od konwoju i z powrotem udać się do jednego z portów greckich.

Wówczas to, znajdujące się w pobliżu wojenne statki angielskie wzięły statek pod ogień artyleryjski, w związku z czem statek został poważnie uszkodzony kilkoma celnemi pociskami. Mimo to jednak kapitanowi greckiemu udało się doprowadzić statek do greckiego portu Logga.

Jak się okazuje, na pokładzie „Axapolosa" znajdowały się angielskie czołgi i działa, stanowiące własność brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego w Grecji.

Poseł Chorwacji przybył do Berlina.

Berlin, 2 maja. **Mianowany posłem Chorwacji w Berlinie dr Branko Benzon przybył we wtorek rano w towarzystwie członków przyszłego nowego poselstwa chorwackiego do stolicy Rzeszy.**

W imieniu ministra spraw zagranicznych Niemiec von Ribbentropa posła chorwackiego powitał na dworcu przy Fiedrichstrasse w zastępstwie szefa protokołu radca legacyjny Piotr Pirkham.

Żydzi palestyńscy sprzedają swe majątki.

Bejrut, 2 maja. Prasa żydowska w Palestynie donosi, że w ostatnich tygodniach żydowscy właściciele sprzedali Arabom 100 wielkich plantacyj pomarańcz. Cena sprzedażna wynosiła 50 proc. poniżej zwykłych cen rynkowych.

Jak donosi Żydowska Agencja Prasowa, w ciągu ostatnich 15 miesięcy dopływ kapitałów żydowskich wyniósł zaledwo 7 miljonów funtów szterlingów, co stanowi drobny ułamek inwestycyj kapitałowych z ubiegłych lat.

Okręty toną.

Nowy Jork, 2 maja. W tutejszych kołach fachowców okrętowych słychać, że w ostatnim czasie niemieckie kontrtorpedowce handlowe zatopiły na oceanie Indyjskim 8 okrętów.

Jak donosi w związku z tem Associated Press, zatopione okręty w przeważnej części wiozły do Anglji środki żywności. **Były to parowce: „City of Bagdad"** pojemności 5.706 ton, **„King City** pojemn. 4.744 ton, **„Scientist"** pojemn. 6.199 ton, **„Benarty"** pojem. 5.800 ton, **„Athelking"** pojem 8.557 ton, **„Kennedia"** pojemn. 7.769 ton, **„Commissaire Ramel"** pojemn. 1.061 ton, dawny francuski parowiec pasażerski, oraz jugosłowiański parowiec towarowy **„Durmitor"** pojem. 5.623 ton.

Jak informuje Associated Press z kół armatorskich, na wodach Atlantyku uległ zatopieniu **szwedzki motorowiec-cysterna pojemn. 8.714 ton „Castor"**, płynący z ładunkiem do Sztokholmu. Kapitan statku wraz z 14 marynarzami zaginęli, natomiast rozbitkowie w liczbie 27 marynarzy zostali wysadzeni na ląd w Curacao.

Według doniesienia Associated **Press, w ostatnich** dniach storpedowane zostały **parowiec angielski „Empire Endurance"** w odległości 600 mil na zachód od wybrzeża Irlandji, dalej angielski parowiec pasażerski **„Calchas"** pojemn. 10.305 ton w odległości 350 mil na południowy zachód od wysp Kanaryjskich, angielski parowiec towarowy **„Schiland"** pojemn. 2.249 ton, oraz angielski parowiec transportowy „Nerissa" pojemn. 5.583 ton, w odległości 700 mil na południowy zachód od Grenlandji.

Wojska japońskie wysadzone na wyspie Tsienjangszan.

Szanghaj, 2 maja. Według oficjalnego komunikatu wydziału prasowego japońskiej marynarki, na wodach terytorjalnych chińskich dokonały oddziały japońskiej piechoty marynarki wysadzenia w dniu 28 kwietnia na ląd koło Maiau, w odległości 7 km na południowy zachód od Csinhaju na wyspie Tsienjangszan i na południe od Szihpu, gdzie złamały silny opór wojsk chińskich.

Japońskie oddziały, które tam wylądowały, weszły w posiadanie zdobyczy wojennej w postaci 13 dział, 1.377 granatów, 1 karabinu maszynowego, 22 karabinów ręcznych, 4000 pasów z amunicją km., wreszcie 123 karabiny. Marynarka japońska zajęła chińską kanonierkę „Haibung" poj. 2000 ton.

Zamachy ang. i serbskich agentów na Bułgarję.

Sofja, 2 maja. Omawiając podstępną grę Anglji w związku ze sprzysiężeniem angielskich i serbskich agentów i ich działalnością na terenie Bułgarji, rządowy organ „Dnes" m. in. pisze, co następuje:

„Kulturalna działalność dżentelmenów z Londynu polegała na tem, **aby skomasować na terenie Bułgarji możliwie jak najwięcej materjałów wybuchowych** i to dla celów, które obecnie są wszystkim znane. W każdymbądź razie obecnie okazało się niedwuznacznie, na czem polegała opieka Anglji, tej wielkiej zwolenniczki wolności i demokracji, nad małemi państwami, albo zamienia się je na pola walk, lub też organizuje się w nich zamachy dynamitowe.

Nowe olbrzymie pożary lasów w New Jersey.

Nowy Jork, 2 maja. **Dopiero w ubiegłym miesiącu stan New Jersey został nawiedzony przez olbrzymie pożary lasów, w wyniku których spłonęło 200.000 morgów lasów, oraz 60 domów w miejscowości kuracyjnej Lakewood, a już obecnie z powodu niezwykłych upałów i suszy ten sam stan amerykański stoi pod grozą 24 równoczesnych pożarów. Dotychczas spłonęło 7000 morgów lasu i szereg budynków uległ uszkodzeniu.**

Z pożarami walczą straże ogniowe z 35 gmin, wspomagane przez ochotników, robotników i kobiety. Wiele domów mieszkalnych i innych budynków znajduje się w groźnej sytuacji. Dyrekcja straży pożarnych określa sytuację jako niezwykle krytyczną.

Życie we Francji powraca do normalnego stanu.

Paryż, 2 maja. **Francja zdołała po klęsce w ciągu krótkiego czasu uruchomić ponownie swoje szkolnictwo.** Wprawdzie obok braku nauczycieli dawał się także dotkliwie odczuwać brak budynków szkolnych, jednak dzięki przychylnemu stanowisku wojsk niemieckich, oraz niemieckiej administracji wojskowej, które w miarę możności zwalniały od rekwizycji budynki szkolne, zdołano doprowadzić do tego, że **liczba uczniów we francuskich szkołach powszechnych dorównała dziś niemal stanowi z przed wojny.**

Jakkolwiek w przeciwieństwie do tego liczba uczniów w szkołach wyższych częściowo jeszcze pozostaje w tyle w porównaniu ze stanem z przed wybuchu wojny, ponieważ brak sił nauczycielskich właśnie w tych szkołach daje się najsilniej odczuwać, to w każdym razie także i w tym zakresie przy poparciu władz niemieckich, które w miarę możności dostarczały sił pomocniczych uzyskano istotną poprawę.

Życzliwe stanowisko władz niemieckich w obu tych dziedzinach różni się zasadniczo od postępowania francuskich władz okupacyjnych po wojnie światowej, które powodowało, iż na terenach po lewym brzegu Renu normalne życie szkolne w szkołach powszechnych i średnich doznawało przeszkód przeciągających się przez całe miesiące, a nawet lata i utrzymywane było tylko z największemi trudnościami. Większa część budynków szkolnych została tam bowiem zarekwirowana przez wojska okupacyjne, wiele sił nauczycielskich wysiedlono, zaś złe warunki komunikacyjne utrudniały wielu uczniom możność korzystania ze szkół.

Według opublikowanej obecnie statystyki chorób ogólny **stan zdrowotności w okupowanej części Francji przedstawia się zadawalająco.** W szczególności istniejące jeszcze przed wybuchem wojny endemicznie ogniska tyfusu we Francji **nie rozszerzały się.** Istnieje nadzieja, że i te wypadki tyfusu uda się znacznie zmniejszyć, po gruntownem polepszeniu sanitarnych warunków we Francji, zwłaszcza na wsi.

Wobec występujących sezonowo w kilku departamentach wypadków odry, szkarlatyny, dyfterji i kokluszu **wydano odpowiednie zarządzenia ochronne,** wykonywane przez lekarzy francuskich, dzięki czemu należy się liczyć, że i w tym zakresie nie zaznaczy się dalsze rozszerzanie tych chorób.

Bardzo korzystną okolicznością jest fakt, że opieka lekarska we Francji **poprawia się nieustannie z powodu powrotu lekarzy przebywających w niewoli.** W razie koniecznych wypadków interwenjują niemieccy lekarze wojskowi, udzielając opieki ludności cywilnej. Zaznaczający się sporadycznie brak lekarstw, usunięto bez trudności dzięki systemowi wyrównywania zapasów w poszczególnych powiatach.

Wogóle ostatnia statystyka chorób we Francji wykazuje, że stan zdrowotności ludności francuskiej na terenach okupowanych, pomimo niezwykle zimnej aury, nie daje powodu do żadnych obaw.

Oznaką pozytywnego ustosunkowania się ludności Francji do współpracy niemiecko-francuskiej jest **wielkie powodzenie, jakiem cieszą się we wszystkich prowincjach Francji kursy języka niemieckiego.**

Nietylko w Paryżu kursy takie wykazują bardzo wielką frekwencję, ale również na prowincji ilość uczących się języka niemieckiego stale wzrasta. M. in. w Bordeaux do otwartej tam w styczniu filji Instytutu Niemieckiego w Paryżu, dla zorganizowania kursów języka niemieckiego zapisało się już przeszło 1000 kandydatów Francuzów.

Jak to było w Dunkierce?

Vichy, 2 maja. **„Moniteur", omawiając w poniedziałek sprawę gen. de Gaula, porusza również temat Dunkierki.**

Dziennik opisuje przebieg wydarzeń w najwyższej Radzie wojennej sprzymierzonych w końcu maja 1940 roku. **Gen. Weygand zaakceptował wówczas plan obrony Dunkierki.** Plan ten postanawiał, że Anglicy będą w forsownem tempie wycofywali swoje wojska na drugą stronę Kanału La Manche, podczas gdy wojska francuskie miały do ostatniej chwili bronić swych pozycyj. — **Anglicy mieli jednak wziąć na siebie straż tylną.**

W sprawę wdał się wówczas szef angielskiego sztabu generalnego sir John Dill, oświadczając, że Anglicy trzymać będą wprawdzie straż tylną, **jednak „tylko tak długo, jak to będzie możliwe".** Naczelny dowódca brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego generał lord Gort oświadczył na to, że wyśle swojego najzdolniejszego generała Alexandra z jego najlepszą dywizją. Następnego dnia przybył istotnie generał Alexander, ale nie jak obiecywano z jedną dywizją, lecz **tylko z jednym batalionem.** Jednak wobec gwałtownego bombardowania Dunkierki i ten batalion **załadował on natychmiast na okręty i odesłał do Anglji,** pozostawiając Francuzom obowiązek krycia odwrotu także i Anglików.

Między Murą, Drawą i Sawą.

Kraków, 2 maja.

Zajęcie Jugosławji przez wojska niemieckie przypomniało publiczności dzieje Dolnej Styrji i południowej Karyntji, które po wojnie światowej zostały oderwane od monarchji austro-węgierskiej. **Obecnie zostały te kraje zorganizowane jako osobna jednostka administracyjna.**

Ta południowa część Styrji obejmuje obecnie 6000 km. kw. z ludnością 570.000 mieszkańców przeważnie Niemców, stanowiąc jedną trzecią całej Styrji z przed wojny światowej. Największemi miastami tego kraju jest Marburg z 30.000 mieszkańców oraz Cilli czyli Cylleja z 8000 mieszkańców. **Ta Cylleja była stolicą samodzielnego hrabstwa cylejskiego, które w średniowieczu grała pewną rolę na południowym-wschodzie Europy.**

Od wschodu graniczy Dolna Styrja z Węgrami, na południe zaś z Kroacją. **Styrja była przez wiele wieków granicą Rzeszy na wschodzie,** stanowiąc rodzaj fortecznej ochrony przeciwko napadom Awarów i Madziarów. Jeżeli chodzi o południową Karyntję, pozostającą doniedawna pod panowaniem Jugosławji, to przedstawia ona mały kraj w całości 400 km. kw. z 15.000 mieszkańców.

Nie chodzi tutaj jednak o wielkość, lecz o bardzo korzystne położenie klimatyczne, pozwalające uprawiać w dużym stopniu winną latorośl, jak również południowe owoce. **Wino styryjskie należy do lepszych win południowych,** a uprawa winnic zajmuje tutaj 20—25.000 ha. Nietylko jednak z powodu uprawy winogron stanowi ten mały kraj pod względem gospodarczym dużą wartość, gdyż **udają się tam również owoce, a przedewszystkiem chmiel, oraz szlachetne kasztany.** Duże połacie kraju zasiane są również kukurydzą, którą miejscowa ludność, podobnie jak we Włoszech, konsumuje w postaci „polenty" **Również hodowla świń i drobiu wszelkiego rodzaju stanowi bogactwo ludności,** natomiast niewiele znajduje się tam lasów o gęstem poszyciu.

Z tych wszystkich powodów nazywano południową Styrję **spichrzem Grazu.** Jeżeli chodzi o bogactwo kopalniane i przemysł, to warto wspomnieć przedwszystkiem **o pokładach węgla brunatnego w okolicy Trifail.** Wielkie kopalnie węgla pracowały tam z kapitałem 200 miljonów dynarów, posiadają własne elektrownie i fabrykę cementu. — Znajdziemy tam również kopalnie cynku, ołowiu, zwłaszcza w okolicy Cylgoleji, a również rtęci i fabryki wyrobów miedzianych. Podobnie jak tamte metale, wydobywa się w południowej Styrji stal. W zakresie przemysłu chemicznego należy wymienić fabryki acetylenu, fabryki chemiczne w Hrastnik, a również — w innej dziedzinie — przemysł papierniczy, tartakowy i t. d.

Roosevelt domaga się przedłużenia pełnomocnictw walutowych.

Nowy Jork, 2 maja. Prez. Roosevelt zwrócił się do kongresu z wnioskiem o przedłużenie na 2 lata udzielonych mu pełnomocnictw, dotyczących [illegible] zmiany wartości dolara. Poprzednio udzielone pełnomocnictwa tracą swą ważność w dniu 30 czerwca br.

Ponadto zwrócił się Roosevelt o uchwalenie funduszu stabilizacyjnego w sumie dwóch miljardów dolarów.

Handel nieślubnemi dziećmi w Stanach Zjednoczonych.

Nowy Jork, 2 maja. Policja w Detrooit wpadła na ślady bandy gangsterów, uprawiającej ohydny handel nieślubnemi niemowlętami. Gangsterzy ofiarowywali kobietom, oczekującym przyjścia na świat takich dzieci koszta rozwiązania, a nadto wypłacali im pewne kwoty za odstąpienie dzieci.

Dzieci takie odsprzedawali oni następnie za sumy dochodzące do 1000 dolarów bezdzietnym parom małżeńskim, pragnącym je adoptować.

Zagadnienie żydowskie w Chorwacji.

Wiedeń, 2 maja. Po stworzeniu państwa chorwackiego przystąpił nowy rząd do oczyszczenia aparatu urzędniczego z żydów. Bliższe szczegóły zakomunikował na ten temat podsekretarz stanu Lorkewicz na pierwszej konferencji prasowej. Zagadnienie to jest o tyle ważne, że żydzi grali sporą rolę w życiu gospodarczem, a w samym Zagrzebiu żyje około 40.000 żydów.

W kilku wierszach.

Ministerstwo wojny w Waszyngtonie zapowiedziało stworzenie ochotniczej służby przeciwlotniczej z udziałem 600.000 osób, przeważnie kobiet. Najważniejszem zadaniem tej organizacji będzie dawanie sygnałów.

*

Komisja spraw zagranicznych amerykańskiego Senatu 13 głosami przeciwko 10 odrzuciła przedłożony jej wniosek w sprawie sprzeciwu zgody na konwoje morskie. W ten sposób spaliła na panewce próba senatorów Tobey'a i Nye, którzy chcieli tę sprawę [illegible] niezależnie od uchwały parlamentu.

*

Najwyższy trybunał sądowy w Riom ukończył już dochodzenia i badania wszczęte przeciwko Daladierowi, Gamelinowi, Blumowi, Gotowi i La Chambre.

*

Według doniesienia agencji Domei z Sidney, australijski minister wojny w związku z odwrotem wojsk australijskich z Grecji oświadczył, że los tych wojsk wywołał wielkie zaniepokojenie w społeczeństwie Australji. Narazie nie jest on w stanie powiedzieć, ilu żołnierzy australijskich i nowozelandzkich udało się uratować.

Wiosenny nokturn

W mansardzie podmiejskiej willi, młody muzyk gra nokturny. Przez otwarte okno wpada blask księżyca i kładzie się srebrną plamą na pochyloną głowę artysty. Szczupłe, długie palce, przebiegające po klawiaturze, bieleją w półmroku. Muzyk ma zamknięte oczy, roztapia się w słodkiej melodji, zapomina pod jej urokiem o swej chorobie, drążącej dzień po dniu jego wątły organizm. Czarowna, drżąca muzyka wypełnia mroczny pokój, płynie w noc przesyconą wonią kwiatów. Perliste pasaże, splatając się ze światłem miesiąca, przesączają się przez gałązki kwitnących drzew. Zwodniczy motyw w jasno brzmiącym wiolinie przenika do najdalszych krańców ogrodu, wylewa się na cichą opustoszałą ulicę.

Melodja w burzy basowego akompanjamentu wpada przez okno do pracowni pana profesora na pierwszem piętrze.

Profesor jest bardzo zajęty. Stół założony księgami i manuskryptami. Wokół gablotki pełne zasuszonych i naszpilkowanych owadów. Profesor pisze wielkie dzieło o miłości i rozmnażaniu się jętek jednodniówek. W jego pracy są księżycowe noce i czarowne miłosne pieśni, grane skrzydełkami zakochanych owadów. Ale do napisania takiego dzieła potrzeba spokoju i trzeźwego umysłu. Wiosenna, świetlana noc i upojna muzyka wlewająca się przez okno rozpraszają myśli i przeszkadzają naukowej dedukcji. Profesor marszczy czoło, nerwowo przesuwa po nosie okulary, wreszcie zrywa się i zatrzaskuje okno. Wiosna i muzyka zostały wypchnięte z przybytku nauki.

— Pozbyłem się nareszcie tego przeklętego brzdąkania — mruczy zadowolony profesor. — Teraz z łatwością dokończy rozdziału o miłosnych zalotach eterycznych owadów.

* * *

Sypialnia państwa profesorstwa jest na parterze. Młoda żona profesora nie może zasnąć. Słodka muzyka, zmieszana z zapachem bzów, napełnia jej serce dziwnem drżeniem. Piękna profesorowa leży bezsennie w szerokiem, wygodnem łożu i myśli. Myśli o swem nieszczęśliwem małżeństwie. Cóż z tego, że profesor ją kocha, że obsypuje ją prezentami i otacza dobrobytem, kiedy wszystkie jego myśli krążą bezustannie wokół grup, rodzin i odmian owadów.

Skinienie skrzydła najzwyczajniejszej muchy ma dla niego większe znaczenie — niż pocałunek żony. Całe dnie i, co gorzej, noce spędza w pracowni otoczony papierzyskami i trupkami motyli. Kiedyś go kochała. Miłość z czasem przeszła w przyzwyczajenie i może przeżyłaby tak młodość i nie zauważyła swego osamotnienia, gdyby nie Roman. Spotkała go przed kilkoma dniami i poznała prawdziwą miłość. W tę wiosenną noc wraz z muzyką spłynęło na nią pragnienie jego uścisków, jego gorących pocałunków.

Profesorowa leży i marzy. Nagle od okna dobiega ją cichy szept. Ktoś ją wzywa. Czyż to możliwe! Roman! Jej oczekiwany. Piękna profesorowa zrywa się z łóżka i w lekkim peniuarze biegnie do okna. Otaczają ją mocne ramiona ukochanego. Po chwili idą już przez mroczne aleje ogrodu. Cienista altana kryje ich przed wzrokiem ludzi i przed światłem ciekawskiego miesiąca. Tylko muzyka przesącza się przez pachnące kwiatami ściany altany i kołysze kochanków w upojnych uściskach.

— Najmilsza, już kilka nocy chodzę pod tym ogrodem, wpatrzony w twoje okna. — Dziś te błogosławione dźwięki fortepianu dodały mi odwagi i ułatwiły zdobycie ciebie. Widziałem, jak profesor zamknął okno. Widziałem jak zgasiłaś światło w sypialni. Wiedziałem, że muzyka zagłuszy moje kroki...

Bierze jej głowę w obie dłonie i całuje oczy i spragnione usta.

* * *

Walek Smółka przechadza się cicho pod ogrodzeniem willi pana profesora. Już oddawna ma ochotę na wyprawę po klejnoty pani profesorowej, o których słyszał od małej pokojóweczki. Zdobył jej zaufanie gładkiemi słówkami. Powiedziała mu nawet, gdzie są schowane. Poprostu pójść i wziąć. Cóż, kiedy są ukryte w sypialni, tuż koło łóżka i nawet kot nie zbliżyłby się do nich tak cicho, żeby nie zbudzić śpiących.

Walek Smółka już kilka nocy przechadza się po przyległej ulicy. Liczy na swoje szczęście i wyczekuje odpowiedniego momentu. Dzisiaj noc księżycowa, jasna, nie bardzo się nadaje na wyprawę. Do tego wszystkie okna są pootwierane, a na pierwszem piętrze świeci się nawet, widocznie ktoś nie śpi. Hałaśliwe dźwięki fortepianu przygłuszyłyby wprawdzie odgłos kroków i wytrycha, ale tak jasno...

Na pierwszem piętrze ktoś zamknął okno! To już lepiej, przynajmniej ten „niešpiący" nie usłyszy skradania się po żwirze ścieżek. Walek Smółka się namyśla: może zaryzykować „skok"?

Nagle spostrzega jakąś ciemną postać, przemykającą pod ścianą willi ku oknu sypialni. Czyżby konkurencja? Walek Smółka jest wściekły, ktoś go ubiegł!! Ale nie! Przez okno wyskakuje inna biała postać i obie biegną w mroki ogrodu.

— Ee! taka konkurencja może być — szepcze zadowolony Walek Smółka. Przeskakuje przez ogrodzenie i szybko biegnie do upatrzonego okna. Nie boi się, że go ktoś posłyszy, bo właśnie fortepian brzmi pełnemi akordami.

— Morowa muzyka! chciałbym taką mieć przy każdej „robocie" — myśli złodziej, włażąc przez okno.

* * *

Zmęczony muzyk opuścił białe ręce. Melodja, urwana w namiętnem crescendo, jeszcze gra mu w myślach, jeszcze ogrzewa krew. Ale ostry kaszel nie pozwala już wyczarowywać dalszych tonów. Pokonany przez chorobę, siedzi bez ruchu, a czarne myśli, nie odganiane przez muzykę, wracają i porywają go w swe szpony.

Ucichła melodja i jakby tem zasmucony, księżyc skrył się za strzępek chmury. Powiał chłodny wiatr i zaszeleścił w pachnących ścianach altany.

Kochankowie już się rozstają. Jeszcze ostatnie pożegnalne pocałunki.

— Do jutra, ukochana!

— Do jutra, najmilszy!

Biała postać biegnie do otwartego okna.

* * *

Gdy tylko przebrzmiały ostatnie tony fortepianu, Walek Smółka był już gotów. Wyskakuje przez okno i skorzystawszy z tego, że chmura zakryła księżyc, zdąża do ogrodzenia. Po chwili swobodnie już idzie przez pustą ulicę, gwiżdżąc melodję, którą przed chwilą grał fortepian. Kieszenie pełne złota i klejnotów pobrzękują do taktu.

* * *

Profesor jest bardzo zadowolony, skończył najważniejszy rozdział swego dzieła: Samiec zwabił samiczkę skomplikowanym systemem zalotów i następny rozdział będzie traktował o rozmnażaniu. Profesor zamyka księgi, zdejmuje okulary, przeciąga się i otwiera okno. Chłodne powietrze orzeźwia...

— Dobrze, że już ten, tam na górze, nie brzdąka, mógłby obudzić moją żonę — mruczy profesor, zadowolony z siebie i z życia.

* * *

Księżyc wypłynął z za chmury i rozdźwięczała się melodja wiosennej nocy: śpiew słowika przy akompaniamencie żab. Czarowna muzyka natury miesza się w srebrnych blaskach miesiąca z upojnym zapachem kwiatów w uroczy, wiosenny nokturn.

A. Buttl.

Kryzys anglikanizmu

(pwp) Od dłuższego czasu, szczególnie zaś w latach po wielkiej wojnie światowej, dał się zauważyć w łonie kościoła anglikańskiego powien ferment, spowodowany przeświadczeniem, że hasła przez to wyznanie głoszone, coraz bardziej tracą na znaczeniu w życiu społecznem, kulturalnem, a przedewszystkiem duchowem i co za tem idzie, wynika gwałtowna potrzeba ratowania zachwianego stanowiska.

Realizacja jednak reformy tego kościoła natrafiła na poważne przeszkody,

a niezgodność poglądów wywołuje jeszcze większe zamieszanie, coraz bardziej pogrążając kościół anglikański w otchłań niepewności i prawdopodobnego upadku. Przejawy tych fermentów i gorączkowa działalność protestantów angielskich, mająca na celu odzyskanie straconych wpływów, widzimy w Anglji oraz **wśród przeróżnych sekt amerykańskich i szwajcarskich.** Najsilniej jednak i najdobitniej zaznaczają się one na terenie Anglji, w oficjalnym reprezentacyjnym kościele tego państwa. W ostatnich miesiącach zaszły tam wypadki, które **głośnem echem odbiły się w całym świecie.**

Kościół anglikański, którego początki sięgają schizmy Henryka VIII, ugruntowany został i otrzymał pewne podstawy aktem t. zw. „Supremacji królewskiej" z 11 listopada 1543 r., uzupełniony uchwałami Synodu i Parlamentu z lat 1549 i 1552. Akt ten, ustanawiający monarchę angielskiego, bez względu na wiek i płeć głową anglikańskiego kościoła, poddawał automatycznie ten kościół w zależność od władzy świeckiej, pozostawiając nieznaczne przywileje, które w następnych wiekach zostały mu odebrane, bądź przekazane państwu.

Za króla Edwarda VI. w r. 1549 zatwierdzono tak zwany „Book of Common Preyers", będący **katechizmem i oficjalnym modlitewnikiem, ustanawiającym rytuał anglikański,** który tylko w pewnych przepisach i ceremonjach zachował pozory liturgji katolickiej, usuwając jednak jej głębokie znaczenie. Tak ustanowiony kościół anglikański, w niezmienionej formie przetrwał 300 lat i dopiero „puzein", a następnie tłumne nawracanie się na katolicyzm, zwróciły uwagę na niebezpieczeństwo, grożące anglikanizmowi z tej strony, gdy równocześnie znaczny wyłom poczęły w nim czynić sekty czysto angielsko-protestanckie, jak metodyści, baptyści itp. Próbowano temu zaradzić w sposób dość dziwny. Przy wskrzeszonych więc w połowie XIX wieku zgromadzeniach kościelnych utworzono „izby laików", chcąc obudzić w nich **zainteresowanie sprawami religijnemi,** a w istocie stwarzając bezprzykładną ingerencję osób świeckich w dziedzinie czysto kościelnej. Gdy zaś w r. 1919 uchwalono t. zw. **„Emanbling bill"** o Zgromadzeniu narodowem Kościoła anglikańskiego i poddano go dyskusji obu izb parlamentu, przeszła uchwała, iż po przejściu przez dyskusję we wszystkich izbach zgromadzenia kościelnego, wszelkie postanowienia, dotyczące ustroju kościoła, winny być rozpatrywane przez oficjalną komisję, złożoną z delegatów Izby lordów i Izby gmin (ubranych w średniowieczne stroje i peruki), a następnie przyjmowane lub odrzucane „en bloc" przez plenum Izb, wreszcie zatwierdzane przez króla, który może zresztą je odrzucić. Zamiast więc podnieść autorytet kościoła, jak to miało miejsce w innych państwach europejskich, dając mu przedewszystkiem jak najszerszą autonomję, popadano **w coraz większą zależność od władzy świeckiej.** Skutki tego systemu nie dały na siebie długo czekać. Poddano uchwale parlamentu opracowany przez lat dwadzieścia zgórą i przyjęty znaczną większością w Izbach Zgromadzenia kościelnego **nowy „Prayer Book".** Miał on pogodzić różnice dogmatyczne i liturgiczne, istniejące w kościele anglikańskim i nadać wewnętrzną spoistość, a zewnętrzną siłę temu kościołowi, przyczem uchwalenie go w parlamencie zdawało się być tak pewnem, że jeszcze przed debatami wydrukowano 100.000 egzemplarzy tego modlitewnika w tempie iście amerykańskim, by natychmiast po zatwierdzeniu móc zaopatrzyć weń wiernych.

Tymczasem przewidywania angielskie zawiodły i na tem polu.

Wprawdzie Izba lordów „Prayer Book" przyjęła, przyczem lordowie katoliccy wstrzymali się od głosowania, nie chcąc sankcjonować ingerencji władz świeckich w sprawach kościelnych, natomiast Izba gmin odrzuciła projekt reformy, niwecząc tem samem długoletnią pracę nad unifikacją anglikanizmu. **Dyskusja w czasie debat wykazała wiele różnic w poglądach wybitnych parlamentarzystów na sprawy kościelne, zwłaszcza wśród opozycji.**

Poglądy te wypowiedziane jasno i otwarcie „kto chce nauk rzymskich, niech idzie do Rzymu" — mówi Hies, a poseł Mitchel z Labour Party dodał: **„Nie wyobrażam sobie, by kościół nasz mógł być nawpół katolickim, nawpół anglikańskim, musimy wybierać albo katolicyzm, albo anglikanizm".** Niechęć anglikanizmu do katolizacji okazała się w całej pełni obecnie, gdy Anglja popycha w otchłań wojny państwa europejskie o charakterze czysto katolickim. Idea odrodzenia kościoła anglikańskiego przez „Prayer Book" upadła, a odbyte Zgromadzenie kościelne uchwaliło w modlitewniku zmiany, idące w kierunku opinji Izby Gmin po to tylko, by uzyskać sankcje kościelnego rytuału ze strony parlamentu. Uczestnicy tego zgromadzenia dobrze jednak zdawali sobie sprawę z krytycznego położenia. W izbach świeckich lord Hugh Cecil wyrażał żal z powodu ustalenia ingerencji władz świeckich w sprawach kościelnych, a młody przedstawiciel laików mr. Coor wołał z oburzeniem: „Odebrany nam będzie kult Eucharystyki, którego pragniemy, chcąc szukać w niem mocy i oparcia" — jak wiadomo bowiem, angielska opozycja zwracała się głównie przeciwko tak zwanej „czarnej rubryce", głoszącej o transubstacjacji oraz o czci oddawanej Najśw. Eucharystji. **Głosy, pełne rozwagi i głębokiego uczucia nie powstrzymały zgromadzenia upadającego kościoła od nowego aktu serwilizmu wobec świeckich instytucji.** — Jednak i ten serwilizm nie doprowadził do pożądanych rezultatów, bo izba odrzuciła zatwierdzone Prayer Booku w nowej redakcji 226 głosami przeciw 220.

Gorzej jeszcze przedstawia się sytuacja wewnętrzna kościoła anglikańskiego.

Oficjalny kościół anglikański t. zw. „Established Church" dzieli się na trzy odłamy. Pierwszy to Wysoki Kościół **„High Church",** do którego należy zaledwie 2 i pół miljona Anglików, przeważnie dwór, arystokracja i niektóre rodziny urzędniczo-mieszczańskie. Sprzyja on najbardziej katolicyzmowi, przestrzegając jednak w wielu kwestjach ścisłej tradycji czasów Edwarda VI i Elżbiety. **Drugim** najwięcej zbliżony do protestantyzmu, jest „Low Church", czyli Niski Kościół. Wyznawcy jego rekrutują się z niższych warstw. Trzeci wreszcie **„Broad Church",** czyli Szeroki Kościół, ma zabarwienie ultraliberalistyczne i modernistyczne.

Różnorodność kościoła anglikańskiego nie kończy się jednak na tym podziale,

w każdej bowiem djecezji, a nawet parafji istnieją inne zwyczaje i obrządki, zależnie od poglądów poszczególnych biskupów. Do czego dochodzą te wybujałości i jakie idee mogą się mieścić w anglikaniźmie, tego dowodem wystąpienie wysokiego dostojnika kościelnego, biskupa z Birmingham, dra Barnesa, który publicznie wygłaszał bluźniercze teorje, zaprzeczające bóstwa Jezusa Chrystusa i t. p., popierając pozatem maltuzjanizm, które to teorje nawet u bardzo pobłażliwych duchownych anglikańskich spotkały się z oburzeniem.

Z pośród zaś wyznawców „Wysokiego Kościoła" wytworzyło się z końcem 19-go wieku stronnictwo t. zw. **anglokatolików,** którzy zaczęli wprowadzać do liturgji anglikańskiej pewne obrzędy katolickie, jak kultu Przen. Sakramentu, Matki Boskiej i Świętych, chcąc nawiązać porozumienie z Kościołem katolickim. **Wyniki przeprowadzonych konferencyj nie dały jednak żadnych rezultatów,** ponieważ Stolica Apostolska oświadczyła (Encyklika Piusa XI „Mortalium Animos"), że jedynie drogą zupełnego i bezapelacyjnego powrotu na łono wiary świętej może się dokonać zjednoczenie kościoła anglikańskiego z katolickim.

To samo stanowisko zajmują katolicy angielscy,

twierdząc, że nawrócenie bezpośrednio na katolicyzm jest stosowniejszem i bezwzględniej stawiającem jasno sprawę, od stopniowego, a pozornego wprowadzenia idei katolickich do ustanowionego kościoła, który w ten sposób miałby dziwne katolicko-anglikańsko-masońskie oblicze.

Jak widzimy, sprawa „Prayer Booku" zamiast podnieść i zjednoczyć kościół anglikański ,ukazała tylko przepaść, w jaką się on pogrąża i pogłębiła rozdwojenie w nim panujące. Z jednej strony widzimy tam **dążenia do pogłębiania wierzeń,** oparcia się na nadprzyrodzonych podstawach, potrzebę, a nawet **głód kultu Eucharystji,** z drugiej zaś strony **nienawiść do Rzymu, oraz obawa przed „papizmem"** przed naruszeniem „tradycji i suwerenności narodowej", która miałaby być przez katolicyzm naruszoną. Koniec tego tragicznego rozłamu nie da na siebie długo czekać. Z całą pewnością możemy powiedzieć, że kryzys angielski zbyt długo przeciągać się nie może i zwycięży ta strona, po której jest prawda i niefałszowana tradycja.

Krótka historja bomb lotniczych.

(pwp) Po raz pierwszy ukazał się samolot nad polem walki w czasie wojny bałkańskiej 1912/13. Sprzymierzone kraje chrześcijańskie korzystały z wywiadów dokonanych na bardzo jeszcze prymitywnych aeroplanach, a **tylko kilka razy usiłowano zrzucić z powietrza bomby na maszerujące szeregi tureckie.** Legenda mówi, że przeciętnie tylko jedna na trzy bomby wybuchała po upadku na ziemię — przy bardzo miernej pozatem celności, tak, że należało zaczekać z tym rodzajem walki aż do chwili, gdy usunie się błędy w budowie bomb i sposobie ich miotania.

Jeszcze z początkiem wojny światowej nie przykładano wagi do ataków z powietrza,

ale już całe eskadry śledziły ruchy nieprzyjaciela za jego frontem, a aparaty wyposażone w karabiny maszynowe, **toczyły między sobą heroiczne walki w powietrzu.** Jeśli można powiedzieć, że lotnictwo w latach 1914—18 przechodziło swój okres dziecięcy, to tak **straszne dzisiaj bombardowanie z powietrza znajdowało się dopiero w „powijakach".** Pierwsze samoloty ententy i państw centralnych wyposażone w roku 1914 w bombki o wadze ...80 dekagramów. Czy nawet zręczny pilot mógł niemi trafić do celu, jeśli tylko kawałek sukna przytwierdzony do bomby miał kierować jej lotem?

Przekonano się bardzo prędko, że **daleko więcej opłaca się zrzucić jedną ciężką bombę aniżeli kilka „pigułek".** Już w roku 1915 wprowadzono daleko masywniejsze pociski napowietrzne. Stalową formę w kształcie gruszki wypełniano kilkudziesięciu kilogramami karbonitu, a po wybuchu tej masy na powierzchni ziemi skutek był już najzupełniej „zadawalający". Nie poprzestano oczywiście na tej wadze, a zapomniany już niemal dzisiaj jako środek walki **okręt powietrzny Zeppelin mógł przecież przewozić daleko cięższe pociski.** Wznosząc się do granic, gdzie nie sięgały granaty artylerji przeciwlotniczej i niemal równie szybkie jak samoloty, atakowały Zeppeliny wielokrotnie Londyn.

Początkowo używano bomb kruszących o wadze 300 kilogramów,

zbudowanych już w formie torpedy o kształtach aerodynamicznych, tak, że pocisk nie „koziołkował" w powietrzu. Dla wszelkiej pewności zaopatrywano taką bombę **w dwa zapalniki** — jeden z przodu a drugi przy końcu. Pozatem znano już wtedy nawet i **zapalniki czasowe.** Nie miotano już również owych posłanek śmierci „na oko" — lecz wprowadzono mechanizmy celownicze, umożliwiające także atak podczas ciemności nocnych.

Najcięższa bomba, jaka spadła na ziemię podczas roku 1918, ważyła równo 1000 kilogramów.

Ta waga przekracza znacznie dzisiejszą przeciętną ciężaru bomb lotniczych, ale zato ówczesne samoloty obarczone takim ładunkiem miały całkiem znikomy rejon działania, podczas gdy współczesne bombowce atakują cele położone nawet o 1000 kilometrów od miejsca startu. Niemniej jednak Londyn przeżył już podczas wojny światowej 52 ataki lotnicze niemieckie (grupowe i pojedyncze), na które odważyły się wówczas prawie tylko same Zeppeliny.

Na stolicę imperjum brytyjskiego spadło niemal 2.600 bomb rozmaitego kalibru,

które wyrządziły szkodę wartości 40 miljonów złotych. Liczba tysiąca Anglików zabitych i 2000 rannych podczas nalotów nie mogła przecież zaważyć oczywiście na wyniku wojny. Daleko większe znaczenie miały oczywiście ataki lotnicze skierowane na linje okopów nieprzyjaciela, tam bowiem spadła znaczna większość niesłychanej jak na owe czasy ilości **miljona stu tysięcy bomb, zawierających ponad 27 miljonów kilogramów materjału wybuchowego.**

Od chwili, gdy lotnictwo niemieckie znalazło się na nowej drodze rozwoju przed sześciu laty, datuje się także niezwykły postęp w dziedzinie budowy bomb i aparatów celowniczych. W ramach krótkiego artykułu niesposób wyjaśnić tajemnicę mechanizmu, który umożliwia lotnikowi obliczenie chwili, kiedy ma nacisnąć guzik otwierający wyrzutnię bombową — zależnie od wysokości i kierunku lotu. Jeszcze dokładniej i spokojniej trzeba działać w momencie, gdy **zamierza się wyrzucić z samolotu torpedę o wadze paru tysięcy kilogramów.** Współpraca pilota obniżającego lot nurkowca w ciągu paru sekund o kilka tysięcy metrów i celowniczego nie spuszczającego oka z muszki skierowanej na kadłub atakowanego okrętu, musi osiągnąć szczyt precyzji.

Im niżej powierzchni mknie samolot, tem dokładniej potrafi się zeń trafić w środek celu. Wybuch tysiąca kilogramów ekrazytu mógłby przecież z małej odległości zachwiać równowagę skrzydeł aparatu. Aby uniknąć zagłady od własnej bomby, używa się przy lotach nurkowych bomb o zapalnikach czasowych, opóźniających wybuch o kilka sekund. Jednym z ostatnich wynalazków jest także wprowadzenie elektrycznego zapalnika, działającego dopiero przy normalnem wyrzuceniu bomby. **Dzięki temu wszystkie bomby lotnicze są właściwie stale „o-bezpieczone" i można z niemi spokojnie lądować i startować.**

Oprócz bomb kruszących ogromne znaczenie mają oczywiście pociski zapalające. Zapalnik umieszczony na walcu wypełnionym termitem wybucha z chwilą zetknięcia się bomby z ziemią. Wówczas wytwarza się olbrzymia temperatura do 2000 stopni, tak, że wszystkie materjały palne w pobliżu zajmują się ogniem. Niemieckie bomby zapalające mają znacznie mniejszą wagę aniżeli kruszące tak, że przy ataku na dany cel wyrzutnia miota do 36 sztuk równocześnie, co niemal wyklucza chybienie.

Jezdnie rowerowe na szosach zagłębiowskich!

(f) Jezdnia rowerowa jest jakgdyby nieodłączną częścią składową nowoczesnej szosy, jako arterji administracyjnej. Rowery bowiem zawsze najwięcej sprawiały kłopotu kierowcom pojazdów mechanicznych i wprowadzały zamęt w normalnym ruchu, dlatego też **nowoczesne budownictwo drogowe postanowiło je wyeliminować z ogólnego ruchu i stworzyć dlań osobny pas, celem swobodnego i niezagrażającego bezpieczeństwu przejazdu.** Taki pas biegnie zazwyczaj po obu stronach nowoczesnej szosy i jest jednokierunkowy, co również znacznie zmniejsza niebezpieczeństwo.

Zagłębie Dombrowskie, jako ośrodek wybitnie przemysłowy, posiadało dotychczas stosunkowo niewiele dobrych dróg komunikacyjnych, co zawsze utrudniało tak połączenie między gęsto rozsianemi miastami jak i uniemożliwiało szybkie przetransportowanie wyprodukowanych przetworów przemysłu hutniczego i kopalnictwa tą drogą na miejsce ich przeznaczenia. Nic więc dziwnego, że władze położyły główny nacisk na unowocześnienie istniejących już szlaków, gruntowną ich przebudowę i naprawę, jak również na zakładanie nowych dróg, a jako ich nieodłączna część składowa zjawiła się nieistniejąca u nas dotychczas, poza niektóremi obszarami G. Śląska, **jezdnia rowerowa.**

Każda zmodernizowana szosa jest dziś w nią zaopatrzona, każdy nowy projekt budowy **uwzględnia konieczność jej istnienia.** Jak korzystną jest taka inowacja świadczy najlepiej fakt, że na odcinkach gdzie szosy zostały w nią zaopatrzone **ustały niemal zupełnie wypadki drogowe, których przyczyną byli przeważnie rowerzyści.** Kolarze również mogą poruszać się szybciej, gdyż znikło dla nich wiele trudności związanych z dużym ruchem na szosach.

Dzięki wprowadzeniu jezdni rowerowych, jak również i chodników dla pieszych, po obu stronach szosy, niebezpieczeństwo na drogach publicznych zostało zredukowane do minimum. Nic więc dziwnego, że nowo zaprowadzone udogodnienia spotkały się z wielkiem uznaniem tak wszystkich kierowców każdego typu pojazdu, jak i całego społeczeństwa zagłębiowskiego.

Co dzień niesie?

Praca dorywcza przy pobieraniu zasiłku.

(f) Dochodzenia, przeprowadzane na terenie całego Zagłębia Dąbrowskiego przez Urzędy Pracy, ujawniły kilka wypadków przekroczenia ustawy o zasiłku przez pobierających go obywateli. Mianowicie obywatele ci obok pobierania zasiłku trudnili się ubocznem zajęciem, nie powiadamiając o tem odnośnych czynników, co jest niedozwolone. Wynikiem ujawnienia podobnego postępowania były sprawy sądowe i surowe wyroki skazujące.

Należy więc zwrócić uwagę wszystkich niezdolnych z jakichkolwiek powodów do pracy zarobkowej i pobierających zasiłek, **że uprawianie jakichkolwiek zajęć ubocznych, dających możność czasowego choćby zarobkowania, musi być natychmiast zgłaszane do Urzędu Pracy, na którego terenie pobierający zasiłek jest policyjnie zameldowany a odnośny urząd poweźmie właściwą decyzję.** Niezastosowanie się do wymienionych przepisów pociągnie za sobą wdrożenie postępowania karnego.

Nowa powieść „Dziennika Porannego".

W dniu jutrzejszym rozpoczynamy druk nowej powieści „Dziennika Porannego".

Opierając się na opinji naszych Czytelników, którzy dawali jej niejednokrotnie wyraz w listach do redakcji, wybraliśmy **powieść sensacyjną z życia robotników**, ilustrującą z jednej strony zalety charakteru prostych ludzi, a z drugiej przedstawiającą **skomplikowane wydarzenia, które trafiają się niemal każdemu w życiu.**

Powieścią tą będzie Bolesława Rybaka **„Jeden przeciw czterem"**. Nazwisko autora powieści jest naszym Czytelnikom znane, gdyż **przed kilkoma miesiącami drukowaliśmy jego powieść pt. „Powódź"**, która zdobyła sobie powszechne uznanie. Także i nowa powieść Bolesława Rybaka spotka się napewno z uznaniem Czytelników, gdyż **zawiera momenty pełne emocji, a interesujący konflikt powieściowy trzymać będzie każdego od początku do końca w napięciu.**

Wzmożony ruch w budownictwie.

(f) W związku z rozpoczęciem sezonu budowlanego dał się zauważyć tak na terenie Sosnowca, jak i całej jego okolicy wzmożony ruch w tej dziedzinie. Dzięki tej doskonałej konjunkturze odżyły napowrót kamionki zagłębiowskie, z których eksploatuje się budulce w dużej ilości.

Materjał budowlany służy przedewszystkiem do budowy nowych dróg i ulic jako silny podkład. Kamień taki odznacza i daje gwarancję dobrego utrzymania wszelkiego rodzaju nawierzchni.

Nic więc dziwnego, że kamionki zagłębiowskie tętnią gorączkowem życiem, tembardziej, że wyznaczony na bieżący rok budżetowy zakres prac w dziedzinie budownictwa drogowego jest bardzo szeroki i musi być wykonany w oznaczonych ściśle terminach.

Kilka słów o porządku w domach mieszkalnych.

(b) Domy mieszkalne są bardzo często miejscem scysyj i to w wielu wypadkach wielce nieprzyjemnych. Bywają wypadki, że dochodzi nawet do poważnych awantur między sąsiadami, które wcześniej czy później kończą się rękoczynami. Najczęściej ma to miejsce w domach, gdzie wadliwa konstrukcja budynku stwarza złą akustykę, która dla bardziej wrażliwych lokatorów staje się po pewnym czasie nie do zniesienia. Wszystko to oczywiście zależy od okoliczności, a więc w tym wypadku **od zachowania się współlokatorów danego domu.**

Najczęściej współlokatorzy nadużywają swych praw i np. ci, którzy zajmują mieszkanie na piętrze, bywają utrapieniem innych, zajmujących parter, lub niżej położone piętra. Niedawno w jednym z domów przy Blumenstr. w Sosnowcu **doszło na tem tle do awantury**, która na szczęście skończyła się jedynie ostrą wymianą słów.

Ponieważ wypadki takie zdarzają się dość często, **trzeba, by wszyscy mieszkańcy miasta zaznajomili się z wydanem specjalnie w tym celu rozporządzeniem policyjnem, do którego bezwzględnie winni się wszyscy zastosować.** Bowiem tam gdzie, nie pomoże współżycie, oparte na wzajemnym szacunku i zrozumieniu, konieczne są przepisy policyjne.

W sprawie opon rowerowych.

(b) Zarząd gminy Strzemieszyc donosi, że podania o udzielenie kart zezwoleń (Bezugscheinów) na opony rowerowe składać należy nie jak dotychczas w Powiatowym Urzędzie Gospodarczym w Bendzinie przy Bahnhofstrasse, lecz **w miejscowym Urzędzie Gospodarczym w Strzemieszycach.** — Udzielenie kart zezwoleń definitywnie załatwione będzie przez tenże Urząd w Bendzinie.

Podania na opony rowerowe winny być wypisane **tylko na przepisowych drukach, nabytych uprzednio.** Składanie wniosków o przydzielenie kart zezwoleń na kupno opon rowerowych odbywać się będzie **tylko raz w tygodniu, we wtorki od godz. 8—12.** Przy składaniu wniosku musi być przedstawiane zaświadczenia pracy **z bieżącą datą wystawienia.** Uwzględniane też będą jedynie te wnioski, których umotywowanie (wynikłe przedewszystkiem z oddalenia miejsca pracy) okaże się miarodajnem.

(r) **NOWY DZIEŃ PRZYJĘĆ W GMINIE NIWKA.** Ostatnio ukazało się zarządzenie, mające na celu uregulowanie dni przyjęć w Urzędzie Gospodarczym gminy Niwka, powiat Bendzin. Począwszy od dnia 1 maja dni przyjęć dla interesentów ustalone zostały na poniedziałki i czwartki w godz. od 9—12 przedpoł. Wszyscy interesenci (sprawy Bezugscheinów) winni przeto zgłaszać się w oznaczonych dniach i godzinach.

(r) **KARTY NABYCIA NA OBUWIE.** Z chwilą ukończenia półrocza zimowego zwraca się uwagę społeczeństwa, iż podania na trwałe obuwie skórzane przyjmowane nie będą w Urzędach Gospodarczych. W półroczu letniem, to jest od kwietnia do września 1941, można składać podanie tylko na lekkie obuwie wyjściowe. Karty nabycia na trwałe obuwie skórzane mogą być udzielane tylko w wyjątkowych wypadkach, uznanych przez odnośny urząd za konieczne.

Lekkie zranienia mogą być przyczyną kalectwa.

(b) Jakże często słyszy się o wypadkach nieszczęśliwych, spowodowanych drobnem napozór zaniedbaniem. Słyszy się naprzykład, że ktoś zranił się lekko w palec przy krajaniu chleba, ale zaniedbawszy ranke, był zmuszony udać się do szpitala, gdzie **amputowano mu rękę.** Tam wywrócił się ktoś i zlekceważył zdarcie naskórka. Wprawdzie pozornie rana się zagoiła, ale **wywiązała się z tego straszna choroba — i nieszczęśliwy po kilku dniach zmarł.**

Takich i tym podobnych wypadków możnaby przytoczyć o wiele więcej, ale byłoby to tylko częściowem powtórzeniem znacznej ilości wypadków codziennej kroniki naszego pisma, która i tak nieliczną tylko ich część pomieścić może. Zagłębie Dombrowskie, olbrzymie skupisko warsztatów pracy, jest terenem setnych a nawet tysięcznych w ciągu dnia wypadków, które zazwyczaj uchodzą za te, których się „nie liczy".

Nasuwa się tutaj pytanie, czy z każdem zranieniem należy udawać się do lekarza? Czy nie wystarcza w niektórych wypadkach ranę zajodynować i przewiązać ją kawałkiem płótna czy bandażem? Są przecież ludzie, których ciało goi się samoistnie, nigdy po zranieniu nie jątrzy się, ani ropieje. Słusznie. **Wszystko zależy od okoliczności, w jakich zranienie nastąpiło,** a mogą one być rozmaite. A więc wpływy zewnętrzne, względnie wpływy otoczenia, oraz wpływy wewnętrzne, czyli pochodzące z ustroju ludzkiego. Co to jest właściwe zranienie?

Zranienie jest to naruszenie całości skóry, ewentualnie warstw głębszych a zatem mięśni, ścięgien, naczyń krwionośnych, nerwów a nawet okostnej i kości. **Głównym jednak momentem zranień jest naruszenie całości skóry, która jest naturalną tarczą naszego ustroju, chroniącą go od wtargnięcia tak zwanych „ciał obcych".**

Co to są ciała obce? Są one tem, co z natury rzeczy nie powinno się znajdować wewnątrz naszego ustroju jak pył, zarówno kamienny jak i roślinny, przedewszystkiem zaś zarazki czyli bakterje. Wtargnięcie zarazków do ustroju powoduje ropienie i jątrzenie się ran, gdyż zarazki te są to mikroskopijne, drobne istotki, które do swego życia i rozwoju potrzebują ciepła i wilgoci. Zarazków tych jest mnóstwo, a każdy z nich, rozwijając się i mnożąc, wywołuje inne objawy chorobowe.

Czy każde wtargnięcie zarazków musi powodować ropienie i zaognienie się rany? Są pewne wpływy wewnętrzne nazywane ogólnie odpornością ustroju, który paraliżuje ich rozwój. **Nigdy jednak nie możemy być pewni, że sam organizm zwalczy zarazki.** Natomiast nie ulega wątpliwości, że **przy każdem zranieniu, najlżejszem nawet, zarazki mogą wtargnąć do rany.** Leczenie zatem ran a właściwie pierwszy opatrunek rany ma na celu zabezpieczenie rany przed wtargnięciem do jej głębi zarazków.

Zabezpieczenie odbywa się przez zabicie zarazków **zapomocą tak zwanych środków odkażających.** Są to środki chemiczne, silnie działające na bakterje, które zabijają zarazki, oczyszczając z nich skórę i ranę. Każdą zaś ranę, bez względu na jej rozmiar i umiejscowienie **uważać musimy za zakażoną.** Dlatego właśnie **pożądaną rzeczą jest udawać się po pomoc do lekarza,** który zastosowawszy odpowiedni sposób opatrunku zapobiegnie przykrym komplikacjom, czyli powikłaniu zranienia.

W wypadkach jednak gdzie brak na miejscu lekarza, **pierwszy opatrunek należy wykonać bodaj samemu.** Należy nałożyć go możliwie **jak najszybciej po zranieniu,** gdyż każda chwila zwiększa niebezpieczeństwo zakażenia rany. Opatrunek ten polega na **oczyszczeniu rany środkami odkażającemi i nałożeniem opatrunku sterylizowanego i obandażowaniu.** Przy silnem krwawieniu należy uszkodzonego wygodnie usadzić i unieść w górę członek krwawiący, oraz nałożyć mu na ranę sterylizowaną watę lub muślin i mocno ścisnąć. Gdyby krwawienie nie ustawało, podwiązać kończynę powyżej rany i zawezwać najbliższego lekarza. Jeśli rana znajduje się na części ciała, gdzie podwiązanie jest niemożliwe, naciskać ranę aż do przybycia lekarza.

We wszystkich wypadkach, począwszy od zdarcia naskórka, skończywszy na niebezpiecznem uszkodzeniu kości, **zaleca się zachować jak największą czystość.** Tylko przez należyte dopatrzenie drobnych napozór zranień i umiejętne zabezpieczenie ich od zewnętrznych wpływów bakteryj uniknąć można przewlekłej często choroby a nawet kalectwa.

(b) **ROZSZERZANIE OGRODU MIEJSKIEGO W DOMBROWIE.** W celu rozszerzenia terytorjum ogrodu miejskiego przystąpiono ostatnio do burzenia budynku, będącego własnością Towarzystwa Szkoły Górniczej przy Grubenstrasse. Plac ten zostanie zużyty na rozprzestrzenienie kwietników oraz przyposażenia na budowę dalszych inspektów. Ogród ten, leżący w centrum miasta, jest jego estetyczną ozdobą, dlatego rozszerzenie obecne należy uważać za sprawę wielkiej ważności.

(r) **PODATEK OD PSÓW.** W dniu 10. 3. 1941 została wydana nowa ustawa, dotycząca podatku od psów, którą dla gminy Zagórze zatwierdził w dniu 20. 3 br. Regierungspräsident w Katowicach. Wyżej wymieniona ustawa podatkowa znajduje się od dnia 28 kwietnia do 5 maja br. w dziale podatkowym Zarządu Gminy, pokój nr. 1, do wglądu. Wszyscy zainteresowani powinni gruntownie zapoznać się z nową ustawą, ażeby na przyszłość z tego powodu nie było żadnych nieporozumień.

(b) **NIE ZOSTAWIAĆ KONI BEZ OPIEKI.** Wielokrotne wypadki, mające miejsce na skutek pozostawiania bez opieki powozów zaprzężonych w konie, miały znowu sposobność potwierdzić, iż ich właściciele lekceważą sobie przepisy karne. Józef Sikora, zamieszkały w Strzemieszycach, zatrzymał się onegdaj w Dombrowie Górniczej przy Hedwigstrasse. Przez dłuższy czas konie pozostawały bez opieki. W momencie, gdy ruch pieszy był bardzo ożywiony, nadjechało ciężarowe auto, a spłoszone konie wpadły na trotuar, wzbudzając panikę wśród przechodniów. Incydent ten mógł zakończyć się tragicznie i wywołać przykre w skutkach następstwa. Niestety wypadki te powtarzają się często, apelujemy więc do właścicieli powozów konnych i ostrzegamy przed surowością przepisów policyjnych, odnoszących się do tego rodzaju wykroczeń.

(r) **KUPIŁA NA NIESWOJĄ KARTĘ.** W czwartek przed Sądem Grodzkim w Bendzinie stanęła 32-letnia Felicja Gwóźdź, zamieszkała w Sączowie, powiat Bendzin. — Oskarżona w dniu 17 grudnia ub. r. zakupiła w Bendzinie 3 m. płótna na koszulę i 3 m. płótna na pościel na kartę odzieżową swojej znajomej, a tem samem stała się karalną. Sąd wydał wyrok skazujący Gwoździową na 30 Rm grzywny, z zamianą na 10 dni więzienia.

(b) **DZIECIĘCY WYBRYK ZAPROWADZIŁ GO DO SZPITALA.** Onegdaj w Dombrowie przy Bahnhofstrasse na jednym z płotów uwiesiła się grupa wyrostków. Płot ten skutkiem codziennie powtarzanych zabaw został do tego stopnia obniżony, że w pewnej chwili przewrócił się, przygniatając 16-letniego chłopca nazwiskiem Władysław Z. Chłopca w stanie ciężkim przewieziono do miejscowego szpitala.

(b) **NIE WYCHYLAĆ SIĘ Z TRAMWAJU.** Przed paroma dniami w Dąbrowie Górniczej jadący tramwajem młody Stanisław Pełka uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. W pobliżu kawiarni „Rex" przy Hittenstrasse, Pełka, wyglądając przez otwarte okno, wystawił przez nieostrożność rękę. Rosnące przy chodniku drzewka stały się przyczyną wypadku. W pewnym momencie ręka lekkomyślnego zahaczyła o drzewko. Pełka doznał silnego wstrząsu oraz rozbicia ręki. Jadący podróżni udzielili mu tymczasowej pomocy. Wypadek ten niechaj będzie przestrogą dla podróżnych, a szczególnie dla dzieci i ich rodziców jeżdżących tramwajami.

(h) **KOPNIĘTY PRZEZ KONIA.** Robotnik nazwiskiem Pakuła, zamieszkały w Łagiszy a zatrudniony w koszarach policji w Bendzinie, uległ onegdaj nieszczęśliwemu wypadkowi tak, iż musiano go natychmiast odwieźć do szpitala. Pakuła kopnięty został silnie przez konia. Prześwietlenie lekarskie wykazało niebezpieczne złamanie kości. Pakuła przebywa na kuracji w miejskim szpitalu powiatowym w Bendzinie.

Minjatury.

Grosik i miljon całusów.

Zabawni są ludzie. Nigdy nie powiedzą prawdy. Strasznie lubią oszukiwać, potrzeba, czy nie potrzeba. Naprzykład taki „dziadek". Stoi pod murem, wyciąga rękę i stęka:

— Litościwa osobo, choć grosik daj dziadkowi!

Rzecz jasna, że gdybyś mu dał grosik, życzyłby tobie połamania wszystkich kończyn. Bo jegomość liczy conajmniej na 10 groszy. Dlaczego odrazu nie określi swych żądań? Nie wiem!

Albo taki znajomy. Podchodzi do ciebie w cukierni i szepce ci na ucho, że ma do ciebie słówko na osobności... Wstajesz, przepraszasz towarzystwo, odchodzisz. I co się okazuje? Bałwan znajomy miał do ciebie nie jedno słówko, ale około dwa tysiące słówek.

Inny znajomy opowiada ci, że wynajął bardzo wygodne mieszkanie, bo ma tylko „trzy kroki" do biura.

Idź i sprawdź, drogi Czytelniku! Okaże się, że facet wali co rano bity kilometr do tego swojego biura. Dlaczego buja? Nie mam pojęcia.

Tylko zakochani są hojni. Taki nie pisze: „przesyłam Ci Najmilsza, trzy całusy", tylko kropi lekkomyślnie: „miljon całusów"! A gdyby chciał to wykonać, musiałby przez kilka miesięcy ,albo może i lat, nic nie robić, tylko całować swoją uhoświaną.

Gdy ci ktoś mówi, że ciężko pracuje na kawałek chleba, wiedz, że wraz z domownikami zeżyra codzienne kilkadziesiąt kawałków chleba, nie licząc zupy, jarzyn, mięsa, kawy i t. d.

Pijak też jest pod tym względem przeciwieństwem zakochanego. Nigdy nie powie, że idzie na „miljon wódek", ale zawsze tylko — „na jednego". Chociaż wie, stary kanciarz, że wypije tych „jednych" ze dwa tuziny... A może ma to znaczyć, że idzie na jednego — litra?

Pewien barman zwierzał mi się:

— Pan nie ma pojęcia, jacy ci pijacy są bezwstydni! Niema wśród nich ani jednego dżentelmena.

— Doprawdy? — zdziwiłem się.

— Tak, proszę pana. Zawsze idzie conajmniej dwóch na jednego... Czy to jest dżentelmeńskie postępowanie?

Ruphin.

Pogoda majowa.

Kraków, 2 maja.

Optymiści twierdzą, że u nas jest jedynaście miesięcy zimy, a reszta, to wszystko lato — i mają rację.

Nie jest wcale tak źle, jakby się komu zdawało; przed wojną na określenie dobroci masła mówiło się, że jest majowe, precle najlepsze, bo majowe, dnie najpiękniejsze majowe.

Teraz dochodzi jeszcze jedno — najlepszy majowy parasol. Nawet najzajadlejsi opozycjoniści mody parasolowej, którzy czuli do tego przedmiotu jakąś nieuzasadnioną idiosynkrazje, obecnie przekonali się, że to jest tak samo niezbędny artykuł pierwszej potrzeby, jak sacharyna, kartki na mięso i inne artykuły spożywcze.

Ludzie zresztą ze wszystkiem dadzą sobie zawsze radę, ale pytanie, jak sobie poradzi słowik, który, jak wiadomo, daje koncerty w maju i ma z roku na rok kontrakty z przyrodą zatwierdzone? Prawdopodobnie będzie musiał starać się o parasol.

Widocznie w niebie też panuje stan wojenny, albo może bunt aniołów, a może elektrownia niebieska splajtowała... nic nie wiadomo.

JO-KO-MA.

Z rozmyślań cesarza „Filozofa".

(Cesarz Marek Aureljusz (zmarł 180 po Chr.), z którego śmiercią kończy się złoty wiek cesarstwa rzymskiego, najchętniej oddawał się naukom i literaturze, nazwano go więc filozofem. W czasie swoich rządów zajmował się sprawami publicznemi — a dla wszystkich był bardzo łagodnym i dobrotliwym. Naród rzymski, w uznaniu zasług M. Aureljusza (zwycięska wojna z Markomanami), wystawił mu posąg konny na Kapitolu, który stoi do dnia dzisiejszego.

Przytaczamy parę urywków z rozmyślań tego cesarza:

Niech ci to jedno radość sprawia i będzie ostoją: od jednej pracy społecznej iść ku drugiej pracy społecznej, z myślą o Bogu.

* * *

Bacz, byś nie postępował tak wobec ludzi złych, jak ludzie źli wobec ludzi.

* * *

Ludzie, którzy sobą wzajemnie pogardzają, prawią sobie wzajemnie pochlebstwa, a którzy pragną się wywyższyć, przed sobą wzajem się kłaniają.

* * *

Myśl o tem, w jakim stanie ciała i duszy powinna cię zabrać z sobą śmierć i jak krótkie jest życie, jak przepastną wieczność, przeszłość i przyszłość, jak kruchą wszelka materja.

* * *

Światło lampy błyszczy, aż zgaśnie, a siły swej nie traci; czyż w tobie ma przedtem zgasnąć prawda, sprawiedliwość i roztropność?

* * *

Spełniłem czyn obywatelski? Więc sam odniosłem korzyść. Bądź zawsze przekonany o tem i w pracy nie ustawaj nigdy.

* * *

Myśl ciągle o ogromie wszechwieczności i wszechmaterji i o tem, że każda rzecz poszczególna jest w stosunku do wszechmaterji ziarenkiem figowem, a w stosunku do czasu jednym obrotem świdra.

* * *

Wniknij w głąb siebie. W głębi jest źródło dobra, zawsze zdolne do nowego wytrysku, byleś je stale odgrzebywał.

CO ZNACZY TYLE?

— Panie Krupka, czy u pana w domu też jest tyle robactwa?

— Co znaczy „tyle"?! Zależy od tego, ile jest u pana...

MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI.

— Zawsze mam przeczucie, że umrę młodo!

— Powinnaś dodać, że cię twoje przeczucia omyliły!

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr 12, tel. 852-82 — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie, Adolf Hitlerstrasse 3.